

Polskie Chicago oczyma polonijnych historyków

Recenzja książek: Dominic Pacyga, *American Warsaw: The Rise, Fall, and Rebirth of Polish Chicago*, Chicago: University of Chicago Press, 2019, ss. 321; John Radziłowski i Ann Hetzel Gunkel, *Poles in Illinois*, Carbondale: Southern Illinois University Press, 2020, ss. 244.

JOANNA WOJDON¹

ORCID: [0000-0003-2681-1226](https://orcid.org/0000-0003-2681-1226)

Uniwersytet Wrocławski

Chicago słynie jako „stolica Polonii”, drugie największe skupisko Polaków w świecie albo wręcz „amerykańska Warszawa” – jak nazywa je najnowsza książka Dominica Pacygi, wydana właśnie nakładem wydawnictwa University of Chicago. Sława ta jest jednak bardziej publicystyczna niż naukowa, a publikacje historyczne poświęcone życiu Polonii w tym mieście można policzyć na palcach jednej ręki. To przede wszystkim: *Polish Catholics in Chicago, 1850–1920* (Northwestern University Press, 1981) autorstwa Josepha Parota oraz *Polish-American Politics in Chicago. 1888–1940* (Chicago: University of Chicago Press, 1975) Edwarda Kantowicza, zaś w odniesieniu do czasów nowszych: Mary P. Erdmans, *Opposite Poles: Immigrants and Ethnicities in Polish Chicago, 1976–1990* (University Park: Pennsylvania State University Press, 1998), a w języku polskim Janusza Wróbla, *Polonia chicagowska w dobie „Solidarności” 1980–1989* (Łódź: IPN, 2012), oparta głównie o źródła PRL-owskich służb specjalnych.

W ostatnich miesiącach doszły dwie nowe książki, które zdecydowanie poszerzają naszą wiedzę o życiu chicagowskiej Polonii, zwłaszcza w obszarach, którym dotąd poświęcano mniejszą uwagę, a które dziś przyciągają uwagę zarówno badaczy, jak i czytelników: życie codzienne, praca, zarobki, czynsze, warunki życia, kultura, tożsamość, asymilacja, losy kolejnych pokoleń, urodzonych już w USA, dzieci, starzy, kobiety, osoby wykluczone społecznie, w tym przestępcy. Niemal równocześnie

¹ Kontakt: joanna.wojdon@uwr.edu.pl

ukazały się *American Warsaw* Dominica Pacygi oraz *Poles in Illinois* spółki autorskiej John Radziłowski i Ann Hetzel-Gunkel.

Obie książki w założeniu przedstawiają całościowo i przekrojowo dzieje polskiej grupy etnicznej – odpowiednio w mieście Chicago i w stanie Illinois, od pierwszych przybyszów po powstaniu listopadowym po lata ostatnie i życie polonijne po akcesji Polski do Unii Europejskiej. Obie prace poświęcają więcej uwagi życiu zwykłych ludzi niż funkcjonowaniu polonijnych organizacji i instytucji. Obie przyjmują perspektywę amerykańską – to znaczy, koncentrują się nie na procesach emigracji z ziem polskich, lecz na urządzaniu życia w Ameryce i na obecności polskiego dziedzictwa w tamtejszej tkance społecznej. Sprawy polskie (ze „Sprawą Polską” na czele) pojawiają się, ale nie dominują. Wynika to – jak sądzę – z uwzględnienia przez Autorów doświadczeń i oczekiwań zakładanego odbiorcy: Amerykanina o polonijnych korzeniach. Zachowując bowiem rygory warsztatu historyka obie prace wyraźnie zwracają się ku szerszym kręgom czytelników niż wąskie przecież (i jak twierdzą pesymiści, kurczące się) grono amerykańskich badaczy polskiej grupy etnicznej. Można je uznać za przejawy *public history* – a więc historiografii skierowanej do szerokich rzesz nieprofesjonalnych czytelników, mającej na celu zainteresowanie przeszłością, rozbudzenie (lub nakarmienie) pasji, odwołującej się do emocji i do potrzeb publiczności.

Powyższe podobieństwa nie znaczą wcale, że niezależnie od siebie powstały dwa identyczne opracowania. Różnice nie dotyczą jedynie założeń geograficznych, wyrażonych w tytułach. Te są w gruncie rzeczy kosmetyczne. Książka Dominica Pacygi z premedytacją skupia się na mieście Chicago i poza nim odnotowuje właściwie jedynie migrację Polonii na przedmieścia w drugiej połowie XX wieku jako przyczynę osłabienia pozycji politycznej polskiej grupy etnicznej w samym mieście. *Poles in Illinois* wprawdzie sugeruje szerszy zasięg geograficzny, ale Chicago i tak dominuje, zaś reszta stanu reprezentowana jest raczej przez osady wiejskie z XIX wieku niż na przykład przez życie Polonii w Niles, Schaumburgu czy Burbank na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia – być może dla polonijnych odbiorców jest to oczywista codzienność, a nie temat do analiz historycznych.

Źródeł zasadniczych różnic upatrywałabym w doświadczeniach naukowych Autorów. Zaczniemy znowu od podobieństw: wszyscy Autorzy urodzeni są w USA, wprawdzie w rodzinach o polskich korzeniach i kultywujących polskie tradycje (co jest wyraźnie zaznaczone w obu książkach), ale język angielski jest dla nich podstawowym językiem komunikacji, a ich kariery naukowe związane są z amerykańską akademią. Z pewnością więc znane im są i bliskie oczekiwania i zwyczaje amerykańskich odbiorców. Odwołują się przy tym także do języka polskiego – pierwszy człon tytułów rozdziałów w *Poles in Illinois* sformułowany jest po polsku – lub jak „Czykago” – po „chicagowsku”. Szkoda, że prestiżowy wydawca książki D. Pacygi nie zadbał o solidną korektę językową tych polskojęzycznych wstawek i zarówno w tekście, jak i w przypisach mogą budzić grozę u polskojęzycznego czytelnika (Wreześnia, s. 119 i Stowarczystwo Poliskich Kombatantów, s. 217 – to niejedyne przykłady, które polski korektor

z pewnością by wychwycił, podobnie jak Edmunda zamiast Romana Dmowskiego, s. 115; generała Piłsudskiego, s. 128; czy porozumienia wrześniowe, a nie sierpniowe z Gdańska z 1980 r.). W *Poles in Illinois* takich błędów nie zauważyłam.

Dominic Pacyga, pochodzący z dzielnicy chicagowskich rzeźni, Back of the Yards, to historyk lokalny w najlepszym znaczeniu tego słowa. Jest autorem biografii miasta Chicago (University of Chicago, 2015), monografii poświęconej historii chicagowskich rzeźni (*Slaughterhouse: Chicago's Union Stock Yard and the World It Made*, Chicago 2015) oraz pracy tamtejszych polonijnych robotników (*Polish immigrants and industrial Chicago: Workers on the South Side, 1880–1922*, Chicago 1991), ale także serii podcastów, poświęconych chicagowskiej Polonii, nadawanych ostatnio w polonijnej rozgłośni radiowej WPNA (<https://wpna.fm/podcastfilter/dominic-pacyga/>), a w wersji tekstowej – tłumaczonych na język polski i publikowanych w „Dzienniku Związkowym” (<https://dziennikziazkowy.com/polskie-chicago-cykl/>). Wyraźnie widać, że *American Warsaw* czerpie z tych prac. Swobodnie porusza się zarówno po czasie, jak i po przestrzeni: odstawia kolejne rozdziały historii miasta i polonijnej w niej obecności (od pierwszych przybyszów, przez tworzenie zrębów „stolicy Polonii”, życie codzienne w latach 1880–1920, okres I wojny światowej, dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej, zimnej wojny i czasy najnowsze), a także jego dzielnice i parafie, ulice i podwórka. Operuje zdjęciami, mapami i danymi statystycznymi, w tym nałożonymi na topografię miasta kropkami, odpowiadającymi grupom mieszkańców polskiego pochodzenia – i świetnie obrazującymi, jak zmieniała się w czasie liczebność i rozmieszczenie chicagowskiej Polonii. Wyjaśnia – na przykład mechanizmy funkcjonowania miejskich władz (i udziału w nich grup etnicznych) oraz chicagowskich przedsiębiorstw. Tłumaczy – powiązania między początkami struktur polonijnych w Wietrznym Mieście a pierwszą stałą polską osadą w USA – Panną Marią w Teksasie albo przyczyny porażki wyborczej Nancy Kaszak w 2002 roku, na skutek antysemitycznej wypowiedzi Edwarda Moskala, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej. Przed wszystkim jednak – opowiada.

Trzon pracy stanowią historie konkretnych ludzi, zarówno znanych i wybitnych (jak ksiądz Wincenty Barzyński – budowniczy polonijnych świątyń, bankier Jan Smulski, maestro Paderewski – przedstawiony jako polityk dość krytycznie, czy król polki Mały Władzio – Walter Jagiello), jak i słabiej pamiętanych, jak Peter Wojtalewicz – pierwszy Amerykanin poległy w I wojnie światowej, s. 135 (nb. wspomniany też w *Poles in Illinois*, s. 152) czy Anthony Czarnecki, który doprowadził do usunięcia języka niemieckiego z chicagowskich szkół publicznych w 1917 r. – s. 137 i wielu innych, zapętniających kolejne strony książki i nadających chicagowskiej Polonii ludzkie oblicza. Jak każdy dobry gawędziarz, D. Pacyga darzy swoich bohaterów sympatią, choć nie ukrywa ich słabości i grzeszków, przez co pokazuje postaci z krwi i kości. Przedstawia ich w działaniu – zakładają parafie, budują kościoły i domy, zabiegają o wpływy, modlą się, pracują, piją, wychowują dzieci i walczą o swoją godność, nade wszystko zaś – organizują różnego rodzaju uroczystości, a zwłaszcza parady. D. Pacyga stawia bowiem i konsekwentnie

udowadnia tezę, że Polonia chicagowska od zawsze uwielbiała parady, traktując je jako odzwierciedlenie swojej pozycji w mieście. Świat się zmieniał, Ameryka się zmieniała, podobnie jak i sama Polonia – co zorganizowana w sposób chronologiczny książka dobrze odzwierciedla – a zamiłowanie do uroczystych przemarszów pozostawało. W książce znajdziemy co najmniej kilka barwnych opisów tych polonijnych uroczystości. Bynajmniej nie trywializuje to poruszanych zagadnień, raczej przybliży odbiorcom atmosferę towarzyszącą ważnym momentom w historii polskiej wspólnoty.

W gawędziarskim stylu *public history* nie ma miejsca na przedstawianie skomplikowanych socjologicznych czy politologicznych teorii, co nie znaczy, że Autor nie dostrzega złożoności omawianych procesów i zjawisk. Szukając odpowiedzi na kluczowe pytanie o tożsamość polonijną – czym jest „polskość” (tak właśnie pisana, nie jest tłumaczona na angielski) w Chicago, D. Pacyga obok tradycyjnego „Polonijnego Trójkąta” (ulic Milwaukee-Division-Ashland) dostrzega skupiska w południowej części miasta (Back of the Yards) oraz bardziej na północ (Jackowo), a życie Polonii w *American Warsaw* nie jest odizolowane od życia innych mieszkańców miasta. Chicagowscy Polacy wchodzić więc w relacje ze swoimi sąsiadami, w tym pochodzenia czeskiego i słowackiego, żydowskiego, niemieckiego i litewskiego, a także z innymi Amerykanami. Fascynującym zabiegiem jest pokazanie polonijnych dzielnic przełomu XIX/XX wieku widzianych oczyma amerykańskich działaczy społecznych – z zachowaniem należytego dystansu do ich raportów.

Styl i konstrukcja *Poles in Illinois* są inne. O ile w *American Warsaw* Chicago jest centrum akcji i punktem odniesienia, to w *Poles in Illinois* – raczej areną, na której rozgrywają się albo znajdują swe lokalne odbicie wydarzenia z historii Polonii amerykańskiej albo z historii Polski. Czytamy więc, że Polacy przybywający do USA zakładali polonijne parafie w ośrodkach, w których się osiedlali, a Chicago było jednym z takich miejsc, albo że Polonia działała na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległość, a niektóre z tych działań podejmowano w Chicago. „W sierpniu 1920 r., będące w mniejszości liczebnej oddziały polskiego wojska – wraz z ochotnikami z Illinois [którzy jednak nie byli w żaden specjalny sposób wyróżnieni w strukturze tej armii] – odniosły wspaniałe zwycięstwo nad najeźdźczą Armią Czerwoną pod Warszawą”² (s. 154), „W 1939 r. *Chicago Tribune* przedstawiła Paderewskiego jako ‘młodego pianistę z głową pełną włosów’” (s. 164) [co ma niewielki związek z historią chicagowskiej Polonii], a „Polacy z Chicago odgrywali istotną rolę w informowaniu amerykańskiej opinii publicznej o sowieckich zbrodniach i represjach” [skądinąd wiadomo, że czynili tak również przedstawiciele Polonii z innych miejsc USA]. Chicago jest przedstawione jako siedziba ogólnoamerykańskiej centrali Kongresu Polonii Amerykańskiej i ważny ośrodek muzyki w stylu polki. To wszystko prawda, ale szkoda, że nie poświęcono więcej uwagi oddolnym lokalnym inicjatywom – choćby barwnej i różnorodnej działalności miejscowego Wydziału Stanowego Illinois KPA.

Taki zabieg – skupienia się na wydarzeniach o skali ponadlokalnej – może mieć swoje uzasadnienie: ułatwia przybliżenie polonijnym chicagowskim czytelnikom ich szerszego dziedzictwa – z którego bardzo wielu nie zdaje sobie sprawy. Metropolia nad jeziorem Michigan staje się więc pretekstem, aby wzbudzić dumę z bycia członkiem polskiej grupy etnicznej w ogóle. Ten dydaktyczny cel jest wyraźnie dostrzegalny w książce Hetzel Gunkel i Radziłowskiego. Więcej tam jednoznacznych ocen i wyraźnych opinii, a mniej dystansu do opisywanej rzeczywistości.

I tu także widziałabym wpływ biografii Autorów. John Radziłowski od wielu lat aktywnie komentuje życie polonijne, włącza się w debaty polityczne, przedstawiając precyzyjne analizy i wyraźnie prezentując swoje poglądy.

Osobiście wołałabym pozostawienie czytelnikowi większego pola do własnych interpretacji, w oparciu o zarysowane problemy i surowe dane źródłowe w miejsce retorycznie chwytliwych, ale przy bliższym oglądzie – dość ogólnikowych stwierdzeń. Takich jak na przykład:

Polacy w Illinois wydawali niesamowite ilości gazet i czasopism, począwszy od dzienników, przez tygodniki po miesięczniki. Niektórych ukazało się zaledwie kilka numerów, a inne przetrwały przez ponad wiek. [...] W latach 1890-tych i 1900-nych w Chicago wydawano setki periodyków polskojęzycznych. Podczas I wojny światowej i po niej liczba polskich publikacji spadła, choć ich ogólny nakład wzrósł, jako że rynek periodyków się skonsolidował. (s. 127)

Choć wiele z bogactwa organizacyjnego Polonii przybladło wraz z przemianami gospodarczymi i demograficznymi lat 60-tych i 70-tych XX wieku, nigdy nie zanikło ono całkowicie, jako że przybywały nowe pokolenia polskich imigrantów i tworzyły swoje własne organizacje, czasami przyłączając się do istniejących polskich grup, ale często także zakładając własne. (s. 143)

Preferowałabym też mniej płaską perspektywę czasową – wynikającą z zasadniczo problemowego układu książki (kolejne rozdziały to: Rodzina, Praca, Wiara, Życie polonijnej wspólnoty, Stolica Polonii, Kultura), z którego wyłamuje się jedynie rozdział I – o początkach polskiej obecności w Illinois – i dwa ostatnie – o zimnej wojnie oraz o współczesności. Zatem właściwie wszystko, co działo się od czasów masowej emigracji do końca II wojny światowej, pokazane jest w sposób stały i niezmienny. Za sprawą problemowego układu treści *Poles in Illinois* raczej nie opowiada, lecz charakteryzuje – zjawiska i procesy, w których uczestniczą przedstawiciele Polonii. Należy odnotować, że czyni to w sposób przemyślany i dobrze ustrukturyzowany.

Na specjalne wyróżnienie i uznanie zasługuje obszerny i szczegółowy rozdział poświęcony kulturze chicagowskiej Polonii, uwzględniający między innymi słynne parady, lecz także kuchnię, tradycje oraz z wielką życzliwością ujętą *polka music* – co jest bezsprzecznie efektem specjalizacji badawczej i osobistej fascynacji Ann Hetzel-Gunkel.

Jak w każdej syntezie historycznej, oczywistością jest selekcja przedstawianego materiału – ale czy muszą to być wyłącznie przypadki „ku pokrzepieniu serc”? Weźmy

dla przykładu kolejnych przywódców Kongresu Polonii Amerykańskiej: Karol Rozmarek prezentowany jest jako ten, który udzielał gościny Polakom-nowym imigrantom, gremialnie przybywającym do Chicago z Europy Zachodniej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych; Alojzy Mazewski widnieje wraz z Romanem Pucinskim na zdjęciu z broszurą na temat zbrodni katyńskiej z 1988 r.; natomiast o Edwardzie Moskalu w ogóle nie wspomniano, ograniczając się do dość „okrągłego” zdania o spadku znaczenia politycznego Kongresu Polonii Amerykańskiej, który nie potrafił się dostosować do nowych realiów politycznych i społecznych po upadku komunizmu: „Na serię gaf z zakresu PR, popełnionych przez przywódców KPA, nałożyła się niezdolność do powołania jakiegokolwiek oddolnej organizacji politycznej, a nawet do zdecydowanej obrony praw Polaków”.³

Dobrze się stało, że chicagowscy – i nie tylko – czytelnicy otrzymali te dwie książki. W przystępny, wciągający i atrakcyjny sposób przybliżają one historię polskiej grupy etnicznej w mieście i – pośrednio – w USA. Pokazują, jak wiele się zmieniło, od kiedy zawitali tam pierwsi Polacy, jaką drogę przeszli oni sami, ich potomkowie i grupa jako całość, ale także – jak zmieniła się polonijna historiografia, która wychodząc od filiopietycznego zbierania źródeł przez historie instytucjonalne doceniła historię społeczną, odpowiadającą współczesnym trendom akademickim i zainteresowaniom czytelniczym. Obie prace stawiają pytania o polonijną tożsamość i przyszłość, a zarazem budują jedną i drugą. Jestem przekonana, że obie wejdą do kanonu lektur historycznych nie tylko Polonii i nie tylko w Chicago.

³ Także na kształt niniejszej recenzji niewątpliwy wpływ mają zainteresowania badawcze jej autorki. To dlatego w recenzji więcej uwagi poświęcono historii najnowszej, mimo że w książkach zajmuje ona znacznie mniej miejsca niż okres sprzed I wojny światowej. Nie czuję się na siłach, by podejmować polemikę z interpretacjami dotyczącymi tych dawniejszych czasów, a z drobnych potknięć zdołałam odnotować dwa – oba dotyczące Sokolstwa Polskiego. W *Poles in Illinois* określone zostało (s. 129) jako organizacja bratniej pomocy związana z Pilstsburghiem, do której zapisywali się mieszkańcy Illinois – a przecież jej siedziba wędrowała między Chicago (gdzie Sokolstwo zostało założone w 1901), South Bend i Nowym Jorkiem, by dopiero w 1912 r. na dobre zakotwiczyć się w Pittsburghu. Z kolei w *American Warsaw* najpewniej błędnie zamiast Teofila Starzyńskiego jako przedstawiciel Sokolstwa wymieniany jest Teofil Sawicki (s. 177).